

Jan Kochanowski

Tren XVI

Nieszczęściu k'woli a swojej żałości,
Która mię prawie przejmuje do kości,
Lutnią i wdzięczny rym porzucić muszę.
Ledwe nie duszę.

Żyw-em? Czy mię sen obłudny frasuje?
Który kościanym oknem wylatuje,
A ludzkie myśli tym i owym bawi,
Co błąd na jawi.

O błędzie ludzki! O szalone dумы!
Jako to łącno pisać się z rozумы,
Kiedy po woli świat mamy, a głowa
Człowieku zdrowa.

W dostatku będąc, ubóstwo chwalemy,
W rozkoszy — żałość lekce szacujemy,
A póki wełny skąpej prządce zostaje,
Śmierć nam za jaje.

Lecz kiedy nędza albo żal przypadnie,
Ali żyć nie tak, jako mówić, snadnie,
A śmierć dopiero wtenczas nam należy,
Gdy już k'nam bieży.

Przecz z płaczem idziesz, Arpinie wymowny,
Z miłej ojczyzny? Wszak nie Rzym budowny,
Ale świat wszytek miastem jest mądremu
Widzeniu twemu.

Czemu tak barzo córki swej żałujesz?
Wszak się ty tylko sromoty wiarujesz;
Insze wszelakie u ciebie przygody
Ledwe nie gody!

Śmierć — mówisz — straszna tylko niezbożnemu.
Przecżże się tobie umrzeć, cnotliwemu,
Nie chciało, kiedyś prze dotkliwą mowę
Miał podać głowę?

Wywiodłeś wszystkim, nie wywiodłeś sobie;
Łacniej rzec, widzę, niż czynić i tobie,
Pióro anielskie, duszę toż w przygodzie,
Co i mnie bodzie.

Człowiek nie kamień, a jako się stawi
Fortuna, takich myśli nas nabawi.
Przeklęte szczęście! Czyż snąć gorzej duszy,
Kto rany ruszy?

Czasie, pożądnjej ojczyźnie niepamięci!
W co ani rozum, ani trafią święci,
Zgój smutne serce, a ten żal surowy
Wybij mi z głowy!